Nr. 92. Kraków, Piątek 23 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kartińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 kwietnia

Akcya dyplomatyczna mocarstw w sprawie wojny grecko-tureckiej zarysowuje się na tle stosunków politycznych Europy w miarę tego, jak zbliża się rozstrzygnięcie wojny, niebacznie przez Grecyę rozdmuchanej. A zdaje się, że rozstrzygnięcie to już bardzo jest bliskiem: bo gdy pewnem jest, że Turcy opanowali wszystkie przejścia z Macedonii do Tessalii i dotarli do Tyrnavos, to bogdaj czy już dzisiaj nie stoją pod Larissą, i czy tego podstawowego punktu operacyjnego Greków nie zajęli.

Na czem opierała Grecya śmiałe swoje plany, wywołując wojnę z Turcyą, nie podobna dzisiaj orzec. Bardzo być może, że liczyła ona na pośrednią pomoc któregoś z mocarstw. Pod tym względem podejrzeń i domysłów jest bez liku. Jedni wymieniają Rosyę, jako opiekunkę Helenów; inni upatrują w Austro-Węgrzech i Niemczech źródło ich nadziei; inni wreszcie o grę dwulicową podejrzywają Anglię. Ale to pewne, że na zewnątrz z „koncertu europejskiego“ nie dostaje się fałszywa nuta; mocarstwa z obojętną miną przypatrują się rozlewowi krwi na granicy grecko-tureckiej i czekają, aż strony walczące wezwą ich interwencyi.

Spodziewano się także w Europie, że Grecya liczy na powstanie w Macedonii i że skutkiem tego do akcyi wojennej wciągnięte będą państwa bałkańskie: Serbia, Bułgarya, Czarnogóra. Tymczasem w państwach tych panuje zabijająca cisza; żadne z nich, i żaden szczep słowiański na Bałkanach nie poparł akcyi wojennej Greków, którzy znaleźli się odosobnieni, zdani na własne siły.

Los wojny grecko-tureckiej uważać można dzisiaj prawie za rozstrzygnięty; Grecya poniosła klęskę tem fatalniejszą, że uległa przemocy zaraz przy pierwszych starciach. Jest to klęska nietylko oręża greckiego, lecz polityki greckiej, klęską, której następstwa mścić się będą czas dłuższy, a już w najbliższej przyszłości wywołać mogą smutne dla wewnętrznych stosunków w Grecyi następstwa. Król Jerzy i prezydent Delyannis ulegli parciu opinii publicznej, rzucili się w wartki prąd wojennego animuszu, ratując zagrożoną sytuacyę rządu i korony. Ale jakkolwiek sympatye nasze są zawsze po stronie słusznych żądań Grecyi; jakkolwiek zapał ich w obronie ojczyzny podnosi moralną ich wartość w naszych oczach, przecież nie podobna nie dziwić się, że szlachetne te porywy na szale bardzo niepewnego losu rzucili ludzie, których obowiązkiem było kierować się nietylko uczuciem i fantazyą, lecz liczyć się z nieprzepartemi warunkami zimnej, realnej rzeczywistości. Cóż zostanie dzisiaj z tego porywu Helenów, któremu aprobatę urzędową dali mężowie stanu, jakimi być powinni i król Jerzy i Delyannis? Pobojowiska, zasłane trupami, tysiące osieroconych rodzin, ruina ekonomiczna, upokorzenie wobec mocarstw. Czy król Jerzy przyjmie to wszystko na swój rachunek i czy wogóle będzie mieć dość odwagi aby ten rachunek narodowi przedłożyć? Król Jerzy przeżył swoją sławę i popularność; teraz trzeba będzie zapłacić za popełnione błędy; bogdaj czy zapłatą nie będzie... korona.

Rosya w całem tem zajściu zdaje się więcej przechylać na stronę Turcyi, niż Grecyi, pomimo pokrewieństwa dworów: petersburskiego i ateńskiego. Ważna też pod tym względem jest nota dyplomatyczna, rozesłana przez ministra spraw zagranicznych, Murawiewa, do reprezentantów mocarstw europejskich. W nocie tej powiedziano, że gdy pomimo wszelkich usiłowań dyplomacyi europejskiej, nie udało się zażegnać wybuchu wojny, to mocarstwom wypada nadal zachować wyczekujące stanowisko, dopóki jedna lub druga ze stron wojujących nie zawezwie ich interwencyi. Na razie powinny mocarstwa nadal utrzymywać okupacyę Krety, jako jej obrońcy dla Turcyi.

Z Londynu donoszą, że wszystkie mocarstwa na wniosek powyższy Murawiewa zgodziły się.

Nowoje Wremia, pisząc o wypadkach na Wschodzie, w następujący sposób charakteryzuje obecną sytuacyę:

„Wobec konfliktu grecko-tureckiego Europie nie pozostaje nic innego, jak pozostać w roli widza, zresztą bardzo uważnego i bacznego. Mocarstwa, oczywiście, zrobią wszystko, co będzie od nich zależało, ażeby ściśle zlokalizować wojnę grecko-turecką i wytworzyć na Krecie takie położenie, aby zwolennicy Vassosa widzieli jasno, że nie mogą się spodziewać żadnych korzyści z toczących się obecnie wypadków na granicy grecko-macedońskiej i na grecko-tureckich wodach. Reszta zależeć będzie od przebiegu samej wojny. — Samo się przez się rozumie, że przyczyny czysto moralnej natury nie pozwolą bezstronnej części europejskiego ogółu zwrócić swych sympatyj wyłącznie na rzecz jednej ze stron wojujących. Religia i, bądź co bądź, cywilizacyjne stanowisko współczesnej Grecyi, skłonią naturalnie wszystkie rządy europejskie do ulżenia Grekom w ponoszeniu następstw ewentualnego niepowodzenia oręża; ale i wobec Turcyi mocarstwa nie będą mogły być zbyt wymagające i surowe, ponieważ Porta Ottomańska niezaprzeczenie zrobiła ze swej strony wszystko, co mogła, by zastosować się do rad mocarstw europejskich.

„Najdrażliwszą stroną obecnej sytuacyi jest, zdaniem naszem, ewentualność nieporozumień pomiędzy mocarstwami, i to nietylko na wypadek, gdyby rozpoczynająca się wojna grecko-turecka miała spowodować jakieś zaburzenia w sąsiednich prowincyach państwa tureckiego, lecz także w chwili, kiedy przechylająca się na jednę stronę szala wojenna, postawi na porządku kwestyę warunków zawarcia pokoju. Z tego stanowiska, uważamy za rzecz niezbędną zwracać szczególniejszą uwagę na postawę Anglii, która mocno podejrzewana jest obecnie o tajne podburzanie Greków“.

W ten sposób przemawia prasa rosyjska, zadając kłam urzędowym oświadczeniom hr. Murawiewa. Najlepszym to dowodem, że tylko na zewnątrz ujawnia się solidarność mocarstw, gdy za kulisami nie brak intryg i dowodów nieufności.

W kołach dyplomatycznych Paryża panować ma przekonanie, że Turcya, wypowiadając wojnę Grecyi, postąpiła w myśl gorących życzeń Niemiec. Wczorajszy *Gaulois* ogłasza w tej sprawie artykuł, pióra rzekomo dyplomaty, przedstawiający, że Niemcy przez swoją politykę, stanowczo Turcyi przyjazną, dążą do dwóch bardzo wyraźnych celów. W pierwszym rzędzie spodziewają się Niemcy, że upadek Grecyi oddziała destrukcyjnie na przymierze francuskorosyjskie, albowiem dla Francyi będzie wtedy niemożliwem iść ręka w rękę z Rosyą. Celem drugim, który Niemcy mają na oku, jest skonsolidowanie i wzmocnienie państwa tureckiego, coby zarówno Anglię, jak i Rosyę bardzo zawiodło w ich nadziejach.

Fremden-Blatt, półurzędowy organ austryacki, pisze:

„Mocarstwa nie usuną się od wykonania wezwania, aby przywrócić pokój, którego dotąd mimo wszelkich wysiłków utrzymać nie zdołały. O jednej rzeczy zapomnieć nie można. Cokolwiek się stanie: mocarstwa podjąwszy akcyę, uczyniły wszystko, aby nie dopuścić do zakłócenia pokoju na półwyspie bałkańskim; oddały one przez to całej Europie doniosłą przysługę, którą przeciwnicy tej akcyi milczeniem pomijają. Dzięki zgodnemu postępowaniu mocarstw, utrwaliło się przekonanie, że żadne z nich nie hołduje wojennym zapędom, i że pokój między niemi jest zapewniony, nawet wtedy, gdyby na Bałkanie zagrzmiały działa“.

Jak długo wytrzyma jeszcze ta solidarność próbę ogniową, okaże najbliższa przyszłość, gdy przyjdzie do interwencyi między Turcyą i Grecyą.

Z Warszawy.

(Zezwolenie na budowę pomnika. — Sprawa P. Chmielowskiego. — Beztakt „Dziennika Poznańskiego“. — Prokurator Turau).

Z Warszawy otrzymuje *Słowo Polskie* następujące wiadomości:

„Generał-gubernator, książę Imeretyński, na święconem u arcybiskupa warszawskiego, ks. Popiela, oświadczył w gronie licznego towarzystwa, że prywatną drogą otrzymał z Petersburga wiadomość, iż na skutek jego przychylnej opinii, w komitecie ministrów zapadła decyzya, zezwalająca na wzniesienie w Warszawie pomnika Mickiewicza na placu publicznym, ze składek całego społeczeństwa.

„Profesor Chmielowski znowu uwięziony. Zawdzięcza to korespondentowi obecnemu z Warszawy do pewnego pisma. Jak wiadomo, szło tu o odczyt o Mickiewiczu, wygłoszony przez redaktora Chmielowskiego w domu prywatnym. Otóż ks. Imeretyński chciał zrazu całą tę sprawę „umiejscowić“, i wszystko byłoby przeszło. Tymczasem ów korespondent miał napisać o prof. Chmielowskim, że wygłasza potajemnie odczyty i t. p., a że takie korespondencye powtórzyły teraz pisma rosyjskie, kazał generał-gubernator prof. Chmielowskiego aresztować i wdrożyć śledztwo w tej mierze. Tak się przynajmniej tłómaczył w tej sprawie przed kilkoma osobami sam książę, który się wyraził, iż ma żal do redaktora Chmielowskiego za to, że go nie uwiadomił o zamierzonym odczycie przed faktem, bo byłby mu był pozwolił mówić o Mickiewiczu nietylko w domu prywatnym, ale nawet w sali ratuszowej, publicznie. Czy naprawdę?“

Tyle korespondent *Słowa Polskiego*; co do nas, powołując się w tej sprawie na uwagi, wyrażone we wczorajszym naszym artykule wstępnym, nadmienić musimy, iż istotnie w jednem z pism polskich, w Poznaniu wydawanych, w sprawie prof. Chmielowskiego znaleźliśmy uwagi, wprost niegodne polskiego pióra. Dziennik ten tak daleko posuwa swoją chęć czynienia fantastycznej zgody z Rosyą, iż nie waha się rzucać na pastwę czynownieczej tyranii najzasłużeńszych nazwisk Polaków warszawskich i bez sądu, swojemi komentarzami, wydaje na nich wyroki potępienia. Wstyd doprawdy, że coś podobnego notować trzeba, — postępowanie tego rodzaju w prasie polskiej zakordonowej dotychczas nigdy nie było praktykowanem. Smutny zaiste sukces redakcyi *Dziennika Poznańskiego*, którym w grobie może być poruszony założyciel tego pisma śp. Franciszek Dobrowolski.

Ciekawą charakterystykę osoby prokuratora p. Turau ogłasza korespondent *Słowa Polskiego*. „Na zakończenie dzisiejszego listu wyjaśnię wam, dlaczego gubernator był w „Rozmaitościach“ swego czasu na przedstawieniu uroczystem w jubileusz Korzeniowskiego, co naturalnie zdziwiło wszystkich u nas i zapewne u was. Przyczyny tej dowiedziałem się dopiero teraz, a jak sądzę, z ust wiarygodnych całkiem.

Otóż dzień przedtem zjawia się u księcia prokurator Turau, z miną conajmniej tak tajemniczą, z jaką do Napoleona przychodzi minister policyi w „Madame Sans-Gêne“.

— Ekscelencyo, na jutro w teatrze przygotowuje publiczność wielką manifestacyę polityczną...

— Nieprawda! — zawołał książę. — Moi żandarmi wiedzieliby coś o tem, a ponieważ mi nic jeszcze nie donieśli, przeto masz pan złe wiadomości...

Pan prokurator tłómaczył się, jak mógł.

— Przekonam się sam, będę jutro umyślnie w teatrze — rzekł generał-gubernator — a wtedy, jeżeli pana potrzeba będzie do aktów śledczych, zawezwę go w porę...

I rzeczywiście był książę tego dnia na przedstawieniu jubileuszowem w „Rozmaitościach“ i patrzył ze swej loży, jak publiczność rozentuzyazmowana rzucała kwiaty na scenę w ofierze geniuszowi Korzeniowskiego — ale jakoś nie okazała się potrzeba zawezwania do Zamku pana Turaua, wietrzącego w spokojnej Warszawie... rewolucyę...

Obecnie p. Turau prowadzi śledztwo w sprawie Chmielowskiego, więc niezawodnie będzie szukał „spisku“, a ułatwiają mu wielce zadanie nieopatrzne głosy polskich niby dzienników.“

Nowe stronnictwo polityczne w Czechach.

Znany protest „czeskich“ socyalistycznych posłów do rady państwa: Cingra, Bernera, Hybesza, Steinera i Vratny'ego, przeciwko prawno-państwowej deklaracyi posłów młodoczeskich, dał powód do zorganizowania narodowego stronnictwa robotników czeskich. Noszono się już oddawna w kołach czeskich z tym zamiarem, urzeczywistnienie jego wydawało się jednak przez długi czas niepodobieństwem wobec niezaprzeczonego faktu, że ogromna większość czeskich robotników należy do organizacyi socyalistycznej. Dzięki temu zostali w czysto czeskich przemysłowych okolicach wybrani posłami do Rady państwa socyaliści czescy Vratny i Steiner. Dopiero od wyborów praskich w piątej kuryi rozpoczyna się zwrot w opinii czeskiej na niekorzyść socyalistów. Ścisły sojusz socyalistów z Niemcami i żydami sprawił, że kandydat socyalistyczny, p. Dedic, otrzymał w ściślejszym wyborze mniej głosów niż w pierwszem głosowaniu. Widocznie pewna część robotników czeskich przejrzała, dokąd prowadzą ich socyaliści.

Ale dopiero wspomniany protest posłów socyalistycznych w Radzie państwa przeciw czeskiemu prawu państwowemu wywołał zorganizowaną akcyę narodową Czechów, mającą na celu wyrwanie klasy robotniczej z objęć socyalizmu. Akcyę tę ułatwia im okoliczność, że przy agitacyi wyborczej oświadczali się kandydaci socyalistyczni wszędzie i uroczyście za czeskiem prawem państwowem, podczas gdy w Radzie państwa stanęli w jawnej sprzeczności z tym punktem swego wyznania wiary.

W Hladnie zawezwano posła Steinera do usprawiedliwienia się i tylko z biedą uniknął on wotum nieufności od własnych wyborców. Tak zwana „młoda inteligencya“ czeska, która przy wyborach zapamiętale agitowała za kandydatami socyalistycznymi, wypowiedziała im obecnie otwartą wojnę. Ważniejszą jest jeszcze akcya samych robotników, objawiająca się w licznych protestach, ogłaszanych tuzinami w każdym numerze czeskich dzienników, a opatrzonych długim szeregiem podpisów.

Na zgromadzeniach odbywają się przeglądy sił robotników, niezadowolonych z tego, że czescy socyalistyczni posłowie poszli pod komendę Adlera, nie zachowując odrębności narodowej. W poniedziałek wielkanocny wybrało zgromadzenie „narodowych robotników“ na Winohradach, w którem wzięło udział około trzy tysiące osób, komitet organizacyjny, składający się z 16 osób, niemal wyłącznie robotników. Uchwalono wydawać od pierwszego maja osobny organ narodowych robotników pod tytułem: *„Czesky Dělnik“*.

Co do stanowiska politycznego, jakie zajmie nowo powstałe stronnictwo, nie można dotychczas powiedzieć nic pewnego. Może pójdzie za posłem drem Heroldem i stanie się skrzydłem stronnictwa młodoczeskiego, może sympatyzować będzie z posłem Brzeznowskym i pójdzie w kierunku antisemicko-chrześcijańskim, może wreszcie pójdzie pod komendą „młodej inteligencyi“ ze stronnictwa postępowego *(Pokrokowa strana)*. W każdym razie zasługuje ten ruch na szczególniejszą uwagę z tego względu, że w łonie samych robotników powstaje silna partya, akcentująca ideę narodowości w walce społecznej. Socyalna demokracya stwierdziła już, jeżeli się nie mylimy, ważność tego objawu, zamierzając, w celu skuteczniejszej walki, wydawać czeski dziennik socyalistyczny w Pradze.

Z teatru wojny.

Chcąc utrzymać ciągłość w przedstawieniu wypadków, trzeba cofnąć się po dzień 16 b. m., to jest do początku kroków wojennych, które oficyalnie rozpoczęły się 17 wypowiedzeniem wojny przez Turcyę.

Mimo wszelkich zaprzeczeń z Aten, nie ulega wątpliwości, że Grecy byli stroną zaczepiającą, gdyż rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie w okolicach jeziora Nezero, leżącego tuż nad granicą i w jej punkcie najwięcej ku północy posuniętym. Tamże znajduje się góra, Analypsis, jedna z południowo-wschodnich odrośli węzła górskiego, noszącego nazwę Olimpu. Góra ta nie była obsadzoną przez żadną ze stron nieprzyjacielskich. Gdy jednak Grecy zauważyli, że wojsko tureckie zamierza ją obsadzić, sprzeciwili się temu z bronią w ręku w dniu 17 b. m., w którym to dniu zwycięstwo było po ich stronie. Na drugi dzień rano podjęta walka nie dała pozytywnego rezultatu, co można wnioskować z zupełnie sprzecznych wiadomości tureckich i greckich, odnoszących się do tego punktu.

Pod Nezero tedy odbyła się jedna grupa potyczek. Druga rozgrywała się w tym czasie w wąwozie Meluny, przez który idzie droga do Tyrnavos, a stamtąd do Larissy. Tutaj wystąpili Turcy zaczepnie i to z siłami tak przeważającemi, że Grecy mimo pewnych korzyści, odniesionych w wąwozie Reveni, musieli uczynić odwrót, podobny wielce do ucieczki, aż do Mati, gdzie dowodzącemu, pułkownikowi Mastropasowi, udało się w nieładzie cofające się oddziały zatrzymać i cokolwiek uporządkować. Próby odebrania wąwozu Meluny nie udały się i w rezultacie Edhem-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

57 (Ciąg dalszy).

Antoś uspokoił się nieco, otarł szybko łzy i długo patrzał na zasłonę, poza którą była matka.

— Jak wyzdrowieję, to pojadę do wuja Kazia na całe lato, prawda?

— Mama już o tem nawet pisała do wuja.

— W czerwcu, to akurat będą młode dzikie kaczki już w knotach. Wiesz, mnie się wczoraj śniło, że jechałem czółnem po naszym stawie, a ty i pan Walicki strzelaliście do kaczek wodnych. Tak było ładnie na wodzie! Potem byłem tylko sam i słyszałem najwyraźniej, jak na łąkach klepali kosy. Chciałbym widzieć nasze łąki.

— Zobaczysz je jeszcze.

— Ale kiedy one już nie nasze. Wiesz, dlaczego ja z tego bułanka zleciałem, co to mnie ojciec tak wybił za to? Nie chciałem wtenczas mówić, bo Maciek byłby dostał po łbie, ale to on winien, tak popręgi spiął luźno, że siodło się ze mną przekręciło i dlatego musiałem zlecieć. A na tatusiowym ogierku, to jużbym się nie bał jeździć. Uważasz, założyłbym mu kantar ze ściągaczami, wziąłbym go krótko, żeby nie mógł się zedrzeć do góry i nie stanął dębem i dopiero go lekko szpicrutą pod brzuch, poszedłby, co?

— O, poszedłby, ale go nie ściągniesz, on twardy w pysku.

— Ściągnę, Józiu! O, wziąłbym go tak — zaczął pokazywać rękami, jak to on weźmie za lejce; ściągnął brwi w tym wysiłku, cmokał ustami i pochylał głowę, jakby poddając się ruchowi konia.

Czerwone plamy zabarwiły mu policzki.

— Józiu, i my pojedziemy! — wołały dzieci, skupiając się koło łóżka.

— Pojedziecie, ale powozem — odpowiedział seryo.

— Powozem w ćteli kastany — szczebiotała dziewczynka, przyciskając do kolan brata jasną, jak len, główkę i niebieskiemi oczkami, pełnemi radości, wodziła po braciach.

— Heta! wio! — wykrzykiwał gruby chłopak, pchając przed sobą krzesełko i okładając je jakimś batem, zrobionym z troków fartucha matki.

— Pojedziesz Hela, wszyscy pojadą i Ignaś i Boleś i Kazio.

— Mama nas ubierze i pojedziemy do kościoła, prawda Józiu?

— Józiu, a ja wiem, co to kościół! To ten dom, cośmy jechali do niego tak długo, za młynem, i tam grają organy buuum... buuum..., a ludzie noszą takie chustki z obrazkami na kijach i tak śpiewają: A! a! a! a! — zaczął śpiewać, naśladując te słyszane kościelne śpiewy; wziął miotłę z kąta, powiesił na niej Antosiową, zaplamioną krwią chustkę i chodził dookoła stołu z wielką powagą.

— Zaczekaj, Bolciu, zrobimy kościół! — wołała starsza dziewczynka i zaraz wszystkie pookrywały sobie głowy, czem kto miał, pobrały z komody książki.

— A ja będę księdzem! — wykrzyknął najstarszy z nich, dziewięcioletni Ignaś.

Okrył się fartuchem, włożył na nos okulary matki, które leżały na stole, rozłożył książkę i zaczął śpiewać cienkim głosikiem:

— In saecula saeculorum... um...

— Amen!... — odpowiadały dzieci chórem i śpiewały wciąż, obchodząc z wielką powagą stół dookoła.

Zatrzymywali się na każdym rogu, bo ksiądz przyklękał, żegnał ich ręką, śpiewał kilka dźwięków, i szli dalej, wydobywając z duszy te dźwięki pieśni, jakiemi na wsi karmili się od dzieciństwa.

Jaskólska patrzyła na nich w milczeniu.

Antoś, porwany przypomnieniami, nucił półgłosem, Józio również milczał i spoglądał na matkę, która ukradkiem obcierała oczy, wsparła się na stoliku, i utonęła na chwilę w tej niedawnej przeszłości, która tak bardzo żyła w ich sercach.

A Antoś kładł całą duszę w te przypomnienia. Widział ten stary ich kościół parafialny, niski, pochylony, nad którego dachem, omszonym, połatanym nowemi gontami, wznosiło się wielkie gniazdo bocianie, przedmiot jego uwagi od lat najmłodszych.

Widział, jak stare lipy kołyszą się wolno, wolno, jakby w takt dzwonów, które migotają co chwila w otworach wysokiej, śpiczastej dzwonnicy, jak cała procesya ludzka, z księdzem na czele, który niesie monstrancyę i idzie pod baldachimem czerwonym, wychodzi z wielkich drzwi... Aż przymyka oczy, takie blaski roztacza złota monstrancya w słońcu, które promienną kulą wisi wysoko i leje całe potoki ciepła na poodkrywane głowy chłopów w białych kapotach, którzy idą rzędami, ze świecami w rękach, a obok nich cały tłum czerwonych, żółtych i niebieskich chustek kobiecych porusza się, niby całe pole maków, chabrów, powojów, wyczek kwitnących.

Antoś już nie śpiewa, bo stracił poczucie rzeczywistości, teraz go otaczającej, przeniósł się duszą do tej wsi ukochanej, za którą umierał z tęsknoty, jak roślina, przesadzona na zły grunt.

Dusza rozwinęła skrzydła; szedł miedzami o wczesnej wiośnie, które, niby pasy szmaragdu, ciągnęły się wskróś pól, uprawnych świeżo, omijał kępy tarniny, obsypanej kwiatem, i czuł najwyraźniej ostry zapach kwiatów, podobny nieco do zapachu gorzkich migdałów; zaglądał do szerokich rowów, w których na dnie zielonem, poplamionem rudawemi placami wody, świeciły żółte kaczeńce i żaby nukały przeciągle, wystawiając łebki i patrząc, jakby na niego, okrągłemi, zdziwionemi oczami.

Szedł znowu po pulchnej, świeżo zoranej ziemi, po której daleko chodziły konie, ciągnąc brony za sobą; a tuż obok niego, szedł stary ich karbowy Walenty, opasany prześcieradłem, z którego brał dłonią zboże i szerokim ruchem rozsiewał je po roli, jakby błogosławił każdej skibie; nogi tak mu grzęzły w ziemi, tak mu było ciężko zdążać za Walentym, który nie chciał na niego zaczekać, tylko wciąż szedł i rozrzucał ziarno tym półkolistym, równym ruchem.

Czuł się bardzo zmęczonym, usiadł w jakiejś bruzdzie, po której spacerowały wrony z podniesionemi do uderzeń dziobami, rzucił nawet na nie grudką ziemi, zerwały się i takim przyczajonym, skośnym lotem leciały ku lasowi, co niby ścianą zieloną świerków zamykał pola i kołysał się lekko koronami na tle nieobjętych, szafirowych niebios, po których leżały porozrzucane chmury, tak białe, jakby całe góry śniegów; senność go ogarniała, wiatr ciepły z pieszczotą muskał twarz rozpaloną, ziemia tak dziwnie upajająco pachniała; skowronki tak się trzepotały nad ugorami, tak świergotały radośnie i jak kule szły prosto z zagonów aż tam het pod ten szafir nieba; tak mu dobrze było na tem podścielisku matki-ziemi, że z uśmiechem szczęścia głębokiego na sinych ustach, zasnął.

— Dzieci, do herbaty! — zawołała po chwili matka.

Antoś się obudził natychmiast i nie wiedział, gdzie jest, oglądał się prawie ze zdumieniem po izbie, po kilku łóżkach stojących pod ścianami, po tych ścianach, zielonych od wilgoci, na których gniły razem z całą rodziną portrety przodków w poczerniałych ramach, uratowane z rozbicia po tej strasznej rzeczywistości, jaka go otaczała, i łzy zaświeciły mu w oczach, a taki kurcz bólu zakręcił mu sercem, że leżał niemy i patrzył martwo na szaro-rudawe krople wilgoci, błyszczące na ścianie.

(C. d. n.).

pasza zajął Tyrnavos z otaczającemi to miasteczko wzgórzami.

Pierwsze kroki Greków, ponieważ zasadniczo były błędne, musiały — nie mówiąc już o przewadze liczebnej Turków — pociągnąć za sobą fatalne skutki. I tak armia turecka rozłożona była nad samą granicą, biegnącą wzdłuż płaskowzgórza, które, niby olbrzymi bastyon, panuje nad równiną tessalską. Otóż zamiast cofnąć się za rzekę Salamvrię, płynącą równolegle do granicy, i oczekiwać na schodzących w małych oddziałach (z powodu braku dostępnych komunikacyj) Turków, — sztab generalny grecki powziął ryzykowną myśl atakowania o wiele silniejszego i w dogodniejszych pozycyach stojącego nieprzyjaciela. Skutek nie odpowiedział planom wodzów greckich, i dziś, gdy Tyrnavos znajduje się w rękach Edhema-paszy, trudno odrazu zmienić plan kampanii i szukać nowych obronnych pozycyj nad Salamvrią.

Niezawodnie względy polityczne, a mianowicie nacisk opinii publicznej w kraju, domagającej się jak najszybszego rozpoczęcia kroków wojennych, oraz chęć utrzymania się na granicy, aby zachęcić Macedończyków do podniesienia sztandaru rewolucyi. wpłypęły na decyzyę głównego wodza wojsk greckich i jego doradców. Decyzya ta jednak była w skutkach fatalną.

Nie przesądzając dalszego przebiegu akcyi, należy już dziś stwierdzić, iż, jeśli nie zajdą jakieś nadzwyczajne i nieprzewidziane wypadki, Edhem-pasza, będąc panem Tyrnavos, leżącego w odległości zaledwie 5 do 6 godzin drogi od Larissy, ma w zupełności rozwiązane ręce do działania. Po jego stronie są teraz: podniesienie ducha we własnem wojsku, znacznie łatwiejsze zaprowiantowanie go, możność użycia kawaleryi i artyleryi polnej, a wreszcie, co nie jest najmniej ważnem, ma przed sobą przeciwnika, który, mimo złożonych dowodów męstwa, na samym wstępie ciężką poniósł klęskę, a więc jest zdemoralizowany.

Na zachodnim zato teatrze wojny zdaje się, iż Grekom cokolwiek lepiej się powodzi. Preveza prawdopodobnie lada chwila ulegnie bombardowaniu floty greckiej, a główny dowódca grecki tamże, jak podaje niżej umieszczona depesza, wkroczyć miał nawet do kraju.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Ateny, 22 kwietnia. Rozchodzi się pogłoska, że wschodnia eskadra grecka bombarduje miasto portowe Platamonę u zachodniego wejścia do zatoki Salonickiej.

Ateny, 22 kwietnia. Wedle telegramu prefekta z Arty, głównodowodzący, pułkownik Manos, zniszczywszy baterye tureckie w Imarecie, bez przeszkody dotarł aż do miejscowości Philippiades, obsadził ją wywiesił chorągiew grecką. Turcy opuszczając tę miejscowość podpalili je.

Ateny, 22 kwietnia. Urzędowa depesza zapewnia, że wszystkie ataki na Damasi (miejscowość leżąca na terytoryum tureckiem, a na zachód od Tyrnavos, zatem na prawem skrzydle tureckiem; *przyp. red.*) wojska greckie odparły.

Konstantynopol, 22 kwietnia. Z Elassony nadchodzące depesze donoszą, że wszystkie pozycye graniczne na terytoryum greckiem, między jeziorem Nezero a rzeką Xeragis, znajdują się w rękach tureckich. Główna kwatera Edhema-paszy znajdywała się przedwczoraj w Mireve. Wojska tureckie idą wciąż naprzód.

Konstantynopol, 22 kwietnia. We wszystkich szkołach cywilnych i wojskowych zarządzono odprawianie modłów i czytanie z Koranu „sury o zwycięstwie".

Po kościołach greckich odbyły się nabożeństwa z kazaniami, w których duchowni wzywali Greków, tureckich poddanych, do lojalnego zachowania się. Patryarchat ekumeniczny polecił z rozkazu rządu odbycie podobnych nabożeństw także na prowincyi.

Londyn, 22 kwietnia. Z Konstantynopola donoszą, że zwali, zarządzający Albanią, nie jest w możności powstrzymania band, złożonych z ludności miejscowej, które zamierzają wkroczyć do Grecyi.

Londyn, 22 kwietnia. *Morning Post* zaznacza krążące pogłoski, że Turcya wezwać miała Egipt i Bułgaryę, jako swoje państwa lenne, do wydalenia Greków z ich granic.

Gdyby pogłoski te miały się okazać prawdziwemi, byłoby to dowodem, iż jedno, lub więcej mocarstw, zostaje do Turcyi w stosunku niezgodnym z jego stanowiskiem w „koncercie europejskim", który powinien być neutralnym.

Paryż, 22 kwietnia. *Journal* ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z królem Jerzym. Król oświadczył, że na Grecya napadnięto zupełnie bez powodu. Ani Turcya, ani Grecya nie myślały wogóle o wojnie, gdyby nie intrygi pewnych mocarstw, które wydały Turcyi polecenie napadu na Grecyę. Król robi odpowiedzialnym za obecną wojnę „koncert europejski."

Rzym, 22 kwietnia. Rząd zabronił odjazdu do Grecyi już sformowanym oddziałom ochotników.

Zniesienie kontrybucyi.

Zniesienie tak zwanego podatku procentowego, czyli kontrybucyi, którą od roku 1863, z inicyatywy Murawiewa, opłacają polscy właściciele ziemscy na Litwie, — stało się już faktem dokonanym. Rada ministrów oddawna już postanowiła znieść to niesłuszne, dzisiaj zwłaszcza niczem nieuzasadnione obciążenie polskiej własności ziemskiej, a obecnie uchwała komitetu ministrów uzyskała carską sankcyę. Według najświeższych doniesień telegraficznych z Petersburga, pojawił się już ukaz carski w tej sprawie. Oto jego dosłowny tekst, według *Agencyi Rosyjskiej:*

„Pożałowania godne zaburzenia, które zawładnęły kresami zachodniemi w roku 1863, wywołały pomiędzy innemi środkami, użytemi przez rząd, ustanowienie specyalnego podatku procentowego od majątków nieruchomych, należących do osób pochodzenia polskiego. W ciągu upłynionych od tego czasu lat przeszło trzydziestu, niezachwianie trzymając się ogólnych zasad, zarządzonych celem zlania się gubernij zachodnich z resztą miejscowości cesarstwa, w Bogu spoczywający samowładcy wszechrosyjscy miłosierdziem swem stopniowo zatarli w pamięci narodu ślady występnych błędów, które ludność polską doprowadziły do naruszenia obowiązków wiernopoddańczych. Postępując wedle tradycyj poprzednich panowań i niezmiennie dążąc do utrwalenia w kraju zachodnim państwowości rosyjskiej, my, pragnąc zastosować łaskę w sprawach rządzenia, uznaliśmy za dobre znieść ustanowiony w roku 1863 podatek procentowy od dóbr osób pochodzenia polskiego, w nadziei, że nowy ten znak przychylności monarszej tem więcej pobudzi polskich właścicieli ziemskich do pokojowego rozwijania swego dobrobytu pod opieką państwa rosyjskiego. Na skutek tego rozkazujemy: pobierany od nieruchomych dóbr osób pochodzenia polskiego w dziewięciu guberniach zachodnich specyalny podatek procentowy na rzecz skarbu znieść od dnia 1 stycznia 1897 roku".

Jak widzimy z brzmienia tego ukazu, zniesienie kontrybucyi traktowane jest, jako akt łaski monarszej, nie jako wymiar sprawiedliwości, i nie zawiera wcale zapowiedzi jakiejkolwiek zasadniczej zmiany systemu rządów rosyjskich na Litwie, czego zresztą nie można się było spodziewać. Ukaz akcentuje nawet dosadnie trwałość zasad rządzenia na Litwie i Ukrainie i powołując się na poprzednie panowania, zaznacza niezmienne dążenie do utrwalenia w kraju zachodnim państwowości rosyjskiej.

Nie ma wątpliwości, że ulga, przyznana nowym ukazem, ma doniosłe znaczenie, moralne i ekonomiczne; ale do objawu tego nie należy przywiązywać jakichkolwiek nadziei politycznych. Z przebiegu zaś dyskusyi nad tym przedmiotem i z głosów prasy rosyjskiej wiadomo, że zniesienie kontrybucyi znajduje się w związku z zamiarem zaprowadzenia ziemstw w kraju zabranym.

Ponieważ samorząd lokalny spowoduje znaczne obciążenie własności rolnej przez podatki ziemskie na szkoły, drogi, administracyę ziemstw i t. p., przeto właściciele ziemscy nie byliby w stanie ponosić tych ciężarów, płacąc równocześnie podatek procentowy. Otóż zniesienie tego podatku jest krokiem przygotowawczym do wprowadzenia instytucyj ziemskich w guberniach zachodnich.

Pamiątki polskie w Rzymie.

W Rzymie posiadamy sporo rzeczy i pamiątek polskich. Najpierw wymienić tu należy dwa kościoły polskie: kościół OO. Zmartwychwstańców, do którego przytyka konwent tego zgromadzenia przy ulicy św. Sebastyana, tuż u stóp znanego Monte Pincio, po którym „cały Rzym", począwszy od króla i królowej, i wychowańcy wszystkich kolegiów duchownych odbywają codzienną przechadzkę, a względnie przejażdżkę, kończącą się na pół godziny przed „Ave Maria". W klasztorze tym ma siedzibę generał Zmartwychwstańców i tu mieści się nowicyat tego jedynego polskiego zakonu. Drugi kościół polski, pod wezwaniem św. Jana Kantego, znajduje się przy Via Maroniti i łączy się z obszernym gmachem, w którym mieści się „Collegium Polonorum". U bramy kościelnej widać herb papieża i protektora kolegium, kardynała Parocchiego. Główny ołtarz zdobi piękny obraz Krudowskiego, przedstawiający modlących się u stóp Matki Boskiej świętych polskich: św. Kazimierza, św. Jana Kantego i św. Stanisława biskupa; w dwóch zaś bocznych ołtarzach umieszczone są bardzo piękne posągi z białego marmuru, dłuta rzeźbiarza Sosnowskiego; polscy więc artyści kościół ten przyozdobili. Kolegium polskie liczy przeszło trzydziestu kolegiastów z rozmaitych dzielnic Polski i z Ameryki, i zostaje pod zarządem OO. Zmartwychwstańców. którzy działanie swoje rozszerzyli także na Bułgaryę i Amerykę północną. Gmach, w którym mieści się kolegium polskie, należał dawniej do Maronitów, semitów, zamieszkujących stoki gór Libanu, ale gorliwych katolików. Jest też w Rzymie, w zaułkach, niedaleko Kapitolu, obskurna wielce ulica Via del Polacchi; trudno jednak dowiedzieć się, dlaczego ta właśnie ulica nazywa się „polską".

Ciekawy ślad polski znajduje się na Kapitolu. Z tak zwanego tabularyum, starożytnego archiwum państwowego, jeszcze przez Sullę założonego, które dziś służy za rodzaj muzeum starożytności architektonicznych, wychodzi się po 360 stopniach na wieżę kapitolińską, skąd roztacza się najpiękniejszy widok na całe miasto. Otóż tutaj, na wysokości drugiej kondygnacyi schodów, widzimy wmurowaną w ścianę korytarza czarną płytę marmurową, cztery metry wysoką, ozdobioną medalionem z białego marmuru, przedstawiającą wizerunek królowej Marysieńki, żony króla Jana III. Na płycie jest długi napis łaciński, na pamiątkę faktu, że królowa polska 2 grudnia 1700 roku zwiedzała wieżę kapitolińską.

Widać z napisu, że ówczesny senat rzymski podjętą przez Sobieskiego odsiecz Wiednia przypisywał inicyatywie i zabiegom jego małżonki. Królowa Marysieńka mieszkała dłuższy czas w Rzymie, a dziś jeszcze wskazują na Via Vistina dom, w którym rezydowała, a staroświecki łuk, łączący ten dom z sąsiadującym klasztorem żeńskim, dziś już zniesionym, nazywa się po dziś dzień Arco Regina. Tuż obok tego pomnika wmurowana jest druga tablica pamiątkowa, nieco mniejszych rozmiarów, uwieczniająca odwiedziny Kapitolu przez bawiącą w Rzymie królowę szwedzką, Krystynę, w 1656 roku.

O dwie kondygnacye schodów wyżej znajduje się tablica pamiątkowa, bez medalionu, ale z czterema herbami u dołu, polskiemi i saskiemi, i z napisem, świadczącym, że po tych schodach przechodził na wieżę kapitolińską dnia 12 grudnia 1738 r. „Fryderyk Krystyan, syn Augusta III, króla polskiego i elektora saskiego". Płytę tę wmurować kazał także S. P. Q. R., t. j. ówczesna Rada miasta Rzymu.

Nader miła i droga dla serca polskiego pamiątka mieści się w kościele św. Andrzeja przy via Quirinale, naprzeciw pałacu królewskiego. W kościele tym, po lewej stronie, znajduje się grób św. Stanisława Kostki, a nad nim pięknie ozdobiony ołtarz; zwłoki świętego spoczywają w trumnie, którą się widzi przez szybę szklanną. Do kościoła tego przytyka klasztor OO. Jezuitów, a w nim na pierwszem piętrze oglądać można celę, w której św. Stanisław Kostka żył i gdzie umarł w 18 roku życia. Piękny pomnik marmurowy przedstawia wizerunek świętego młodzieniaszka wielkości naturalnej, leżącego na śmiertelnem łożu. W tej celi znajduje się ołtarz, przed którym dzisiejszy papież, Leon XIII, odprawił swoją prymicyę 1 stycznia 1838 r., co zdaje się wskazywać, że miał szczególną dewocyę do tego świętego polskiego.

W pięknej bazylice St. Maria in Trastevere znajduje się w prawej nawie, tuż przy absydzie, piękny pomnik kardynała Hozyusza, który był niegdyś tytularzem tego kościoła. Napis na nim taki: „*Stanislao Hosio, Polono, presb. card. Varmien. Episcopo* (dalej wyliczone są jego zasługi około zwalczania herezyi w kościele, jego wybitna działalność na soborze trydenckim i jego poselstwa do cesarzów i królów) *obiit 7 august. A. D. 1579*". Pomnik ten postawili: „*Stanislaus Petrus et Stanislaus Rescius patrono beneficenti*". Na roztwartej księdze wypisane są słowa: „*Catholicus non est, qui a romana ecclesia in fidei doctrina discordat*".

Medalion z białego marmuru, pięknie wykonany, przedstawia rysy kardynała Hozyusza, bardzo podobne do twarzy J. I. Kraszewskiego. Dobrze, że że na tym pomniku, umieszczonym w tak poważnem i, rzecby można, autentycznem miejscu, wyraźnie wypisano, że Hozyusz był „Polonus". Wszak i tego nam Niemcy zaprzeczają, a w słynnej historyi kościelnej Brück'a nazwany jest Hozyusz chlubą „*des deutschen (!) Episcopatus im 15. Jahrhundert*".

W jednej z galeryj tak zwanego pałacu konserwatorów, tj. muzeum sztuk pięknych i zabytków starożytnych, stojącego po prawej stronie placu kapitolińskiego, umieszczony jest długi szereg biustów marmurowych, przedstawiających wielkich patryotów włoskich, znakomitych uczonych, artystów, poetów i bohaterów włoskich dziewiętnastego wieku. W prawym rzędzie tego szeregu biustów mieści się także, znakomicie wykonany, biust Adama Mickiewicza, dłuta sławnego Brodzkiego; w całej tej galeryi jest to jedyny biust nie Włocha. Uczczono też w Rzymie pamięć wielkiego naszego wieszcza przez wmurowanie tablicy marmurowej z odpowiednim napisem w kamienicy, w której swego czasu mieszkał Mickiewicz, w pobliżu kościoła San Claudio. Goethe ma także taką tablicę na domu przy ulicy Corso nr. 18, ale biust jego nie dostał się do galeryi znakomitości na Kapitolu.

W kościele św. Pudencyany przy via Urbana, jednym z najstarszych kościołów rzymskich, obecnie dość ubogim, wznosi się wspaniały sarkofag bronzowy, prawdziwa ozdoba tej starożytnej bazyliki, wystawiony ku uczczeniu pamięci kardynała Włodzimierza Czackiego, zmarłego w kwietniu r. 1888. Pomnik ten postawili kosztem swym dwaj bracia kardynała, niegdyś nuncyusza apostolskiego w Paryżu, a wybrali ten właśnie kościół, ponieważ ś. p. Czacki był tytularzem tej świątyni. Na pomniku umieszczony jest dłuższy napis łaciński, a po jednej stronie napis polski: „Włodzimierz Czacki."

W pięknym kościele St. Maria sopra Minerva, o jedynym gotyku rzymskim, znajduje się w prawej nawie wmurowana biała marmurowa tablica z płaskorzeźbą ś. p. ks. Manasterskiego, biskupa przemyskiego obrz. łac., który, przebywając na ostatnim soborze watykańskim (z powodu okupacyi Rzymu przerwanym i dotąd jeszcze urzędownie nie zamkniętym), umarł w Rzymie w grudniu r. 1869 i w podziemiach tegoż kościoła został pochowany. Tablicę pamiątkową, jak napis łaciński wskazuje, ufundowała siostra biskupa Manasterskiego, pani Zawadzka.

Wstąpmy na chwilę także do kościoła OO. Augustyanów St. Maria del Popolo przy Porta del Popolo. Tam, przy końcu lewej nawy, mieści się tablica pamiątkowa z piękną płaskorzeźbą młodego mężczyzny i napisem: „Hic resurrecturus jacet Arturius Comes Mostowski, natus 1822; obiit Romae 1852 in pace."

Obraz Jana Matejki „Jan III Sobieski pod Wiedniem", należy do najwspanialszych pomników sztuki polskiej w Rzymie. Obraz ten, ofiarowany przez Polaków, papież przyjął łaskawie i polecił umieścić w miejscu bardzo godnem, bo w pierwszej sali, u wstępu do stanz refaelowskich. Oglądają go więc wszyscy zwiedzający Watykan. Jest to jedyny obraz niereligijny w całej galeryi. Przewodnicy, oprowadzający Anglików po zbiorach watykańskich, czynią, co mogą, by treść obrazu uczynić dla nich niezrozumiałą. Często dają się słyszeć objaśnienia w rodzaju „general Sobieski" lub „Erste Christen".

W „Galleria del Candelabri", otwartej w Watykanie tylko raz na tydzień dla publiczności, znajduje się fresk malarza nadwornego papieża Zeitza, przedstawiający scenę ofiarowania obrazu Matejki Leonowi XIII dnia 14 września 1883 r. Papież siedzi na tronie, otoczony swoim dworem, a przed nim deputacya ofiarnje obraz, już na ścianie umieszczony. Akt dedykacyi czyta Stanisław br. Tarnowski. Matejko, oraz członkowie deputacyi stoją obok obrazu. Wszystkie postacie są portretowane.

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Święcone w „Sokole", jak corocznie, odbędzie się dla członków i ich rodzin w niedzielę 25 bm. o godz. 7 wieczór w górnej sali „Sokoła". Sądzimy, iż zbytecznem jest zachęcać drużynę sokolą do najliczniejszego zgromadzenia się, tem bardziej, że komisya urządzająca postarała się o wszystko, aby zebranie to najbardziej uprzyjemnić. Zapisywać się można u kursora lub w kancelaryi Towarzystwa. Wkładka 1 złr. 20 ct od osoby.

Z „Sokoła". Po przerwie świątecznej ćwiczenia rozpoczęły się z dniem 22 b. m. w godzinach zwyczajnych. Ze względu na popis, który ma się odbyć w pierwszych dniach maja, pożądanem jest liczne i pilne uczęszczanie członków na ćwiczenia.

Koncert. Wczoraj po pierwszym i drugim akcie „Figurantki" śpiewała w teatrze miejskim pani Merkl-Nowacka, śpiewaczka opery weimarskiej. Z towarzyszeniem orkiestry, którą dyrygował p. Hock, odśpiewała p. Merkl Nowacka aryę „Casta Diva" z „Normy" Belliniego. Publiczność bardzo sympatycznie witała artystkę, darząc ją rzęsistemi oklaskami. Po pierwszym numerze produkcyi podano jej z orkiestry dwa bukiety. — Po drugim akcie „Figurantki" odśpiewała artystka z wielkiem uczuciem i zrozumieniem pieśń Bersona „Wszystkie moje łzy i smutki", aryę Jadwigi ze „Strasznego dworu" i aryę z opery „Lakmé" Delibes'a. W ostatnim z tych utworów oczarowała artystka i porwała słuchaczy końcowem „*staccato*" i wyborną koloraturą. Tutaj okazała dobrą swoją szkołę i umiejętny sposób używania głosu. Na natarczywe nalegania publiczności, obdarzyła ją sympatyczna śpiewaczka jeszcze jedną pieśnią.

Zmarli. We Lwowie zmarł Emil Wojciechowski, rewident kolei państwowych.

Zapiski policyjne. Od podejrzanego o kradzież ekspresa odebrały organa policyi 4 kartki zastawnicze, a mianowicie: na zegarek srebrny remontoar z emalią tulską i łańcuszkiem z medalionem, zastawiony w marcu b. r.; na bransoletkę 12 gr. bez kamieni, zastawioną w kwietniu 1896 r.; na trzy nitki korali, zastawione w maju 1896 r.; na bransoletkę z turkusem, zastawioną w listopadzie 1895 r.; wreszcie odebrano dyament do rznięcia szyb. Interesowani zechcą się w sprawie tej zgłosić do urzędu policyi pod Zamkiem.

Z Podgórza. Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnej pamięci Józefa Korzeniowskiego urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu dnia 25 b. m. przedstawienie amatorskie. — Program obejmuje: 1) „Fabrykant", komedya dwuaktowa J. Korzeniowskiego. 2) „Okrężne", komedya ludowa J. Korzeniowskiego. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów budowy gmachu „Sokoła".

Wypadek z bronią. W domu posła do Sejmu krajowego, p. Andrzeja Średniawskiego w Górnej Wsi, w pow. myślenickim, znaleziono dnia 28 z. m., gdy mieszkańcy tego domu w południe wrócili z kościoła, nieżywą służącą, Annę Mazgaj, liczącą lat 23. Na zwłokach spostrzeżono pod piersiami ranę od strzału, w drugim pokoju zaś na podłodze rewolwer. Śledztwo w toku.

Przywrócenie ruchu. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Itzkany-Suczawa został z dniem 21 kwietnia ponownie otwarty.

Galicyjski, a specyalnie krakowski albumin staje się przedmiotem coraz żywszego popytu na targach angielskich (w Manchester). W sprawie tej uprasza Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie interwenjowanych, aby się do biura Izby po informacye osobiście zgłosić raczyli.

Ludność Warszawy. Rezultaty spisu ogólnego ludności m. Warszawy dopiero teraz są wiadome dokładnie w sumach ogólnych, dotychczas bowiem materyał zebrany poprawiali i przeglądali przewodniczący w okręgach spisowych. Rezultat ogólny przedstawia się, jak następuje: Ludności obecnej w dniu 9 lutego b. r. było w całej Warszawie wraz z Pragą, bez wojska jednak i bez mieszkańców cytadeli warszawskiej, prawie 602.000 (601.972 osób). Ludności stale zamieszkałej było 593.052 osób; resztę, tj. 8920 stanowili mieszkańcy czasowo zamieszkali po hotelach.

Cenny księgozbiór zapisał ś. p. Arkadyusz Tołoczanow uniwersytetowi warszawskiemu. Księgozbiór ten jeszcze nie jest uporządkowany i nie posiada szczegółowego katalogu, ale to wiadomo, że składa się z około 30.000 tomów, ocenionych przez specyalistów na sto tysięcy rubli. W księgozbiorze ś. p. A. Tołoczanowa są bardzo rzadkie wydawnictwa, szczególniej zaś dział historyi sztuki, skompletowany zupełnie, zawiera bardzo drogie egzemplarze.

Święcone w szkole polskiej w Paryżu zgromadziło, stosownie do tradycyi, ogromną część polskiego towarzystwa. Sale szkolne, zamienione na jadalne, a stanowiące miejsce uprzywilejowane, zajęte były przez panie; na podwórzu szkolnem ustawiono kilkanaście stołów, zajętych przez uczniów i zaproszonych. Personal profesorski, dyrektor Stępiński, inspektor Gasztowtt, prof. Raubach i in.,

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

5 (Ciąg dalszy).

III.

Davis wszedł szybko ze swoim pomocnikiem Foxem. Był to mężczyzna średniego wzrostu, przysadkowaty z białemi, jak śnieg, faworytami. Twarz jego zarumieniona od gorąca, a wąsy krótko przystrzyżone jeżyły się przy poruszeniu warg. Oczy miał żywe i przenikliwe, głos twardy rozkazujący. Zdawał się obdarzonym wielką energią, którą wiek trochę osłabił. Ubrany w aksamitną marynarkę, białe spodnie, kamizelkę wyciętą, krawatkę związaną w duży węzeł. Całe ubranie wskazywało, że je nosi człowiek o potężnej indywidualności.

— Czekamy na ciebie, ojcze, aby razem wrócić do domu. Pamiętasz, żeś nam obiecał odwieźć nas powozem.

Davis skłonił się pannie Ward i usiadł przy biurku.

— Pamiętam, lecz teraz niepodobna, moja droga. Mam bardzo ważne sprawy.

— O jakim czasie będziesz wolny? — spytała Helena z lekkim grymasem.

— Nie wiem — rzekł niecierpliwie Davis, — może za pół godziny. Tymczasem przejedźcie się na spacer.

— Jeżeli chcesz się nas pozbyć, zgoda. Panie Brennan, czy możesz nam pomódz wsiąść do powozu?

— Z rozkoszą — odparł Brennan, zrywając się.

W oczach Heleny zaświecił błysk kokieteryi, rozpromieniający twarz młodego człowieka, — wyszli....

Fox był grubym człowiekiem z ogolonemi wąsami, lecz nosił całą, siwiejącą brodę. Wyglądał na pastora metodystów. Włosy miał krótko przystrzyżone, oczy małe, szaro-niebieskie. Patrzał uważnie na wychodzącą parę, podczas gdy Davis zapalał cygaro.

— Czy nie znajdujesz, że trochę kokietuje Brennana?

— Kto?! — zawołał Davis od biurka.

— Twoja córka Helena.

— Czyś oszalał! — krzyknął zniecierpliwiony Davis.

Fox przysunął sobie fotel, usiadł i wolno puszczał kłęby dymu.

— Nie uchodzę za waryata, Lawransie — odparł spokojnie i poważnie, — a wiem, kiedy młoda dziewczyna kokietuje. Strzeż się; bo ten Irlandczyk gotów oświadczyć się o rękę Heleny. Znam się na tych symptomatach; przecież wychowałem dwie córki....

— Cóż za głupstwo! Tom umie się trzymać na swojem miejscu.

Fox zarzucił nogę za poręcz fotelu.

— Niezawodnie, lecz jest wszelkie prawdopodobieństwo, że nie będziecie się zgadzać, ty z Brennanem, na punkcie zapatrywań, gdzie jest właściwie to jego miejsce. Mówiłem ci już, że nie podzielam twego zdania co do pozwolenia temu młodemu człowiekowi mięszania się do tego stopnia w nasze sprawy. To niepewne, zupełnie niepewne.

— Mówiłeś mi — odparł Davis niechętnie, — lecz przecie musiałem wziąć kogoś. Nie mogę sam robić wszystkiego.

— A więc weź człowieka, któryby więcej kochał pieniądze, a mniej... władzę. Możesz kierować człowiekiem, który kocha pieniądze, ale nie możesz zaufać człowiekowi, który kocha władzę. Brennan jest za nadto ambitny.

— Nie bój się Toma! — zawołał Davis. — Znam go lepiej od ciebie. Przecież tylko mnie zawdzięcza on swoje teraźniejsze stanowisko.

— Nikogo na świecie się nie boję — odparł Fox, wymawiając każdy wyraz powoli i znacząco, — nie boję się również Brennana, lecz zaczynam się z nim rachować.

Ton, jakim wypowiedział to zdanie, zwrócił uwagę Davisa. Kiedy krzyżowały się ich spojrzenia, wszedł uśmiechnięty Brennan i usiadł przy stole naprzeciw Davisa. Fox powstał, chodząc wolno po pokoju, z rękami w kieszeniach, wlepiwszy wzrok w podłogę. Dość był stary, aby być godnym poszanowania, lecz go zupełnie nie posiadał.

— No, cóż Tomie — spytał Davis żartobliwym tonem, — jaki jest rezultat naszych dzisiejszych operacyj w senacie?

— Projekt ustawy przepadł przed czytaniem. Nie było ani jednego paragrafu, któryby nie wywołał opozycyi — rzekł Brennan z uśmiechem. Myślał jeszcze o ostatnich wyrazach, zamienionych z Heleną.

— Zapal i zbadajmy rzecz do głębi — odparł Davis, podając mu cygaro.

Zapalili, każdy swoje, Davis przyglądał się ciekawie kłębom dymu.

— Prawda, że niezłe? — zapytał — dwadzieścia dolarów setka, pudełko na próbę, co?

Davis palił od niedawna „dla nerwów", lecz lubił przybierać minę starego palacza.

— Niezłe — odrzekł Brennan — kto je panu ofiarował?

— Co pleciesz chłopcze — zaśmiał się Davis, którego podejrzenie bawiło. — Czy sądzisz, żebym chciał...

— Dlatego postawiłem to pytanie, że cygara mają smak ostatniego pudełka, jakie i mnie przysłano.

Davis zrobił raptownie poważną minę.

— Zatem co proponujesz zrobić z senatem?

— Dać więcej pieniędzy. A pan?

— Nie — rzekł krótko Davis.

— Jakto nie?

— Nie, mówię ci — powtórzył z gniewem.— Wydałem już sto tysięcy dolarów, a teraz chcesz. abym poprostu kupował senat! Czy nie można sprawy inaczej przeprowadzić?

— Nie znam innego sposobu. Przekonanie moralne nie jest obecnie w modzie w kwestyach prawodawczych.

— Musimy znaleść coś innego. Ten przeklęty przywilej nie wart takiego ryzyka.

— Sądzisz pan? — spytał Brennan. — Zaczekaj, aż zbudują drugą linię wzdłuż twojej, a wtedy się przekonasz, czy...

— Nigdy jej nie zbudują — zawołał Davis, uderzając pięścią w stół. — Nigdy nawet nie mieli zamiaru budowania jej, ja ci to mówię!

— Nie możemy za nich odpowiadać, i nie możemy się wystawiać na tak wielkie ryzyko.

— A więc słuchaj, — zawołał Davis z gniewem. — Nigdy mnie nie wepchniesz w to błoto. Jeśli tymczasem nie zmienisz tonu...

Słodki, łagodny głos Foxa przerwał dysputę.

— Powoli Davisie, powoli! Nie unoś się. Nie popełnij błędu, któryby był największym błędem twego życia. Nie możemy sobie pozwolić...

Davis zwrócił się do Brennana.

— Któż jest w końcu najbardziej interesowany w tej sprawie. Kto jest reprezentantem „Zjednoczonych kolei", ja, czy pan?

— Pan, panie prezydencie — odparł Brennan głosem spokojnym, lecz budzącym jakąś obawę — ale ja jestem przedstawicielem „Trzeciej Izby" i trzymam szale władzy. Rozumiesz pan? A teraz słuchaj. Nie wolno ci się cofać przed tym ostatnim krokiem. Jeżeli to zrobisz, przywilej będzie dla ciebie zamknięty, jak bramy piekielne. Staraj się pan zatem być o tyle rozsądnym, o ile możesz. W Trzeciej Izbie wszystko idzie dobrze; mam wszystkie losy w ręku, jak mówi Tuttle, lecz amatorów trzeba pozyskać.

— Niech mnie djabli wezmą, jeśli się wpakuję w tę sprawę. To moje ostatnie słowo — dodał głosem stanowczym — nie mówmy o tem więcej. (C. d. n.)

pełnili obowiązki gospodarzy. Przewodniczył uroczystości, która miała charakter towarzyski i ton serdeczny, dr. Ksawery Gałęzowski. Przemawiali ksiądz Tański i prof. Gasztowtt. Osób zebranych było bodaj ze trzysta, w tem trzecia część pań. Wychowańcy szkoły, którzy węzłem wspomnień i stosnnków przez całe życie są związani ze szkołą, stawili się, jak zwykle, w komplecie. Piękna pogoda pozwoliła pozostać na podwórku szkolnem, które, po załatwieniu się ze święconem, — a był i barszcz, i indyk, i szynka, i oczywiście jajko — zamieniło się w salon. Towarzystwo rozchodzić się zaczęło o czwartej, po wzniesieniu zdrowia ekonoma szkoły, który dyrygował święconem. Niemało było osób z kraju, które po raz pierwszy uczestniczyły w święconem szkoły batignolskiej i to święto, o tak rodzinnym charakterze, w środkn tego tłumnego, gwarnego i obcego Paryża, musiało wywrzeć na nich wzruszające wrażenie.

Szwindel tramwajowy. Proces o wielorazowe sprzeniewierzenie urzędowych pieniędzy i o oszustwo toczył się w wielki czwartek w Toruniu przeciw byłemu inspektorowi tramwajów miejskich, nazwiskiem Schwindl. Słuchano bardzo wielu świadków i nieomal cały personal tramwajowy; sprawa trwała prawie cały dzień. Schwindl został skazany na rok więzienia.

O pracach Godebskiego w Paryżu piszą: Nie zmiernie miłe wrażenie odbiera się w pracowni Godebskiego po powrocie jego z Krakowa, gdzie sprawa medalionu pamiątkowego dla Matejki i posągu Kopernika postąpiła o tyle, że artysta myśleć może nietylko o wykonanin modelów, ale nawet o przygotowaniu marmurów, w których będą wykute. To też ruch i życie panuje w pracowni tej, gdzie równocześnie przygotowuje się pomnik dla francuskiego generała Le Flo. — Mając przed oczyma szkice oryginalne pomników dla Krakowa i znając historyę powstania tych dzieł, zauważę, iż Godebski dowiódł w nich ponownie, że jest nietylko artystą o wytwornym smaku, mogącym śmiało iść w zawody z Barriasami, Falguierami i Rodinami, ale iż odznacza się zarazem niepospolitą pewnością w wyborze pomysłów i szybkością w wykonaniu ich. Jest to natura artystyczna jasna i energiczna. Godebski poznaje szybko, czego wymaga przedmiot, co odpowiada własnej jego indywidualności i jakim jest smak tych, którzy pomnik wznieść pragną, którzy codziennie patrzeć nań będą; wszystkie te wymagania stara się uwzględnić w projekcie możliwie harmonijnym i artystycznym. Nie jest to bynajmniej eklektyzm; owszem rzeźbiarz monumentalny powinien w tej mierze postępować tak jak architekta, którego dzieło jest zawsze rozwiązaniem wielorakich problematów. Znalazłszy zaś szczęśliwie owo rozwiązanie problematu, Godebski, dzięki niesłychanej wprawie technicznej, może najdokładniej oznaczyć koszta dzieła i termin jego ukończenia. Kraków może sobie powinszować, że, dzięki tym przymiotom artysty, otrzyma przynajmniej dwa piękne pomniki rychło i na pewne... Była też mowa o wzniesieniu pomnika Mickiewicza w formie biustu, dłuta Godebskiego, w uniwersytecie Jagiellońskim. Dowiaduję się jednak, że po ś. p. Marcelim Gujskim pozostał bronzowy biust Mickiewicza, który na cel ten przeznaczono. Być może, że Godebski znajdzie sposobność do uczczenia wielkiego wieszcza w sposób okazalszy...

Troppmann australski. Sprawa kryminalna, podobna nieco do głośnej sprawy Troppmanna, sprawiła niedawno potężne wrażenie w koloniach australskich. Od pewnego czasu na ostatniej stronicy dzienników w Sydney ukazywało się ogłoszenie: „Potrzebny młodzieniec na dozorcę kopalni. Kancya 10 funt. sterl. Oferty adresować do p. Buttlera, hotel Metropolitan, Sydney.“ Między innymi zgłosił się niejaki Preston, którego Buttler przyjął na posadę. Preston wyjechał i — zginął bez wieści. To samo stało się z niejakim Lee Wellerem, b. marynarzem, który wyjechał z Buttlerem do kopalni i już nie powrócił. Ogłoszenie ukazywało się w dalszym ciągu w *Sydney Daily Telegraph.* Tymczasem rodziny rzekomych oficyalistów Buttlera, zaniepokojone brakiem wiadomości, zwróciły się do policyi, która rozpoczęła poszukiwania. Buttler, dowiedziawszy się, że policya ma na niego oko zwrócone, uciekł z Sydney i udał się do Newcastle, gdzie wsiadł na pokład okrętu żaglowego „Swanhilde“, płynącego do San Francisco, przyczem w książce okrętowej zapisał się jako Lee Weller i pokazał komisarzowi portu w Newcastle paszport na to nazwisko. Policya, po kilkunastu dniach poszukiwania, znalazła straszliwie oszpecone trupy Prestona i Wellera, jednocześnie zaś wykryto, iż mniemany Buttler przybierał kolejno nazwiska: Burgessa, Simpsona, Clarka, że wciąż zastawiał sidła na poszukujących pracy i że liczba ofiar prawdopodobnie jest bardzo znaczna, w ostatnich bowiem czasach w Sydney i okolicach wciąż stwierdzano wypadki zniknięć tajemniczych. Jakoż w okolicach Sydney znaleziono niebawem zakopane w ziemi zwłoki niejakiego Burgessa. — Wszystkie ofiary zginęły mniej więcej jednakowo. Buttler pod pozorem badania pokładów ziemi kazał im kopać dół, a gdy wgłębienie było już znaczne, wystrzałem z rewolweru z tyłu życia ich pozbawiał. Buttlera schwytano w chwili, gdy wysiadał na ląd w San Francisco.

Maszyna latająca. Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej napływać zaczynają niedość jeszcze wyraźne wieści, które, jednakże, jeśli nie należą do amerykańskich właściwości, zdają się stwierdzać, że podbój atmosfery został dokonany, a maszyna latająca, ta powietrzna kolej żelazna przyszłości, została wynalezioną!

A więc posłuchajmy, co mówią owe tajemnicze wieści.

Od miesiąca przeszło mieszkańców miejscowości między Omaha i Chicago w niemałe wprawiało zdnmienie ukazywanie się na nieboskłonie przedmiotu, mającego postać wielkiego cygara, a stanowiącego niewątpliwie maszynę latającą. W nocy płynął z obłoków strnmień jasnego światła. Statek powietrzny zdawał się pełnić swe zadanie bez zarzutu, robił bowiem wszelkie zwroty i zataczał koła w średnicy jakiej pół mili angielskiej.

Gdy wieści o tem dobiegły do Chicago, przypuszczano, że są one wytworem czyjejś bujnej wyobraźni, lub po prostu żartem. Z tem większem tedy zdziwieniem przyjęto wiadomość, że d. 11 b. m. wczesnym rankiem kilka wiarogodnych osób widziało statek powietrzny w bliskości miasta, a jedna z nich, mająca przy sobie aparat fotograficzny, dokonała dwóch zdjęć momentalnych w chwili, gdy statek unosił się nad parkiem Rogersa.

Prof. Keeley donosi, że obserwował statek przez teleskop i widział w nim dwóch ludzi, jednego starszego, mogącego liczyć około pięćdziesiątki, i drugiego młodego.

W Omaha tajemnicze zjawisko ukazało się jeszcze 28 marca wieczorem. Tu widziano je w postaci wielkiego jasnego światła, zbyt wielkiego jak na balon. Zjawisko przeleciało wolno nad miastem, dość blisko ziemi, kształtów jego jednak niepodobna było rozróżnić.

Z Cansas-City znów donoszą do nowojorskiego *Sun'a* pod d. 1 kwietnia (data może budzić pewne wątpliwości! *Przyp. red.*): Tajemnicze światło, spostrzegane w wielu miejscowościach zachodu, ukazało się dziś wczesnym rankiem ponad naszem miastem. Światło jest białe, jasne, stałe i może być widziane zdaleka. Zwrócone ku ziemi, szybowało ono, z szybkością około 60 mil angielskich na godzinę, ku wschodowi. Zjawisko budzi ogólne zajęcie.

Z tegoż samego miasta donoszono dnia 2 kwietnia: Dziś po godzinie 9 wieczorem ukazało się światło ponownie i z takiem natężeniem, że okryło jasnością całe miasto. Ludność miejscowa przyglądała się ciekawie statkowi powietrznemu (niepodobna przypuścić, by zjawisko stanowiło co innego), zbliżającemu się ku ziemi. Nagle, dokonawszy raptownego zwrotu, pożeglował ponad głowami zdumionych widzów, znown ku górze. Widziano go potem przez jakie pięć minut na skraju chmury, od której odbijało się jego potężne światło, przyczem widocznemi się stały zarysy statku, mogącego liczyć około 30 stóp długości. Wszystko to trwało blisko $1^1/_2$ godziny, poczem światło zagasło, a statek pożaglował na prawo.

Jak donoszą znowu z innej strony, wynalazcą tego statku powietrznego ma być niejaki Clinton, odbywający obecnie próby swego wynalazku. Statek nosi nazwę „Pegaz“, może w ciągu godziny przebywać przestrzeń 150 mil angielskich i wznosić się do wysokości 2.500 stóp. Zbudowany został w Glasgowie, stanu Kentucky. Siłę jego poruszającą stanowi para, oświetlającą zaś — elektryczność.

Z Rzymu donoszą: Wkrótce odbyć się ma konsystorz papieski, na którym otrzymają kapelusze kardynalskie trzej arcybiskupi francuscy, mianowicie z Lugdunu, Ruenu, Rennes, oraz arcybiskup z Campostello. Na dzień 26 b. m. wyznaczono uroczysty obrzęd kanonizacyi błogosławionego Zacharyasza i Fouriera de Matain court. Poprzedzą go dwa inne konsystorze, na których kardynałowie i biskupi, obecni w Rzymie, udzielić mają swego przyzwolenia na ogłoszenie kanonizacyi wymienionych wyżej błogosławionych.

Po zapowiedzianej nominacyi nowych kardynałów, kolegium kardynalskie liczyć będzie 62 członków, w tej liczbie 32 Włochów i 30 cudzoziemców. Z kardynałów zagranicznych przypada: na Austryę 9, na Hiszpanię 5, na Francyę 7, na Portugalię 2, na Niemcy 4, na Anglię 2, na Amerykę 2, na Australię i Belgię po jednym. Dają się słyszeć we Włoszech narzekania, iż nigdy jeszcze liczba kardynałów cudzoziemców nie była tak wielką i gdyby „conclave“ odbywało się w tych warunkach, głosowanie wahałoby się pomiędzy kardynałami włoskimi i cudzoziemcami.

Obiegała pogłoska, iż z okazyi konsystorza i przyszłych kanonizacyj, papież udzieli jubileuszu powszechnego. Wieść ta jest mylna, gdyż jubileusz nastąpi dopiero w roku 1900. Wiadomo, iż jubileusz roku świętego ma być obchodzony co lat 25. Święcono go raz ostatni w r. 1825 za pontyfikatu Leona XII. W r. 1850 nie był obchodzony wcale z powodu zamieszek politycznych, które zmusiły Piusa IX do opuszczenia Rzymu i schronienia się w Gaecie pod opiekę króla Neapolu. Zmiana sytuacyi papieża stanęła również na przeszkodzie jubileuszowi w r. 1875.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych oficyałowi pocztowemu Ignacemu Prinzowi w Krakowie i asystentowi pocztowemu Józefowi Karasiewiczowi w Stryju.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 23 kwietnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 11). Przedstawienie popularne.

W sobotę 24 kwietnia: „Marcela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardon (nowość).

W niedzielę 25 kwietnia: „Marcela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii Umiejętności. Dnia 18 marca b. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący zdał naprzód sprawę z postępu publikacyj komisyi i przedstawił wydany przed miesiącem zeszyt 1 tomu VI „Sprawozdań“. Tom „Źródeł do historyi sztuki i cywilizacyi w Polsce“, mieszczący rachunki dworu Zygmunta Augusta, poprzedzony ustępem historycznym, jest już na ukończeniu, a treść tomu II już prawie gotowa. Obejmie ona epokę dawniejszą, mianowicie rachunki dworskie Zygmunta I, z rękopisów rozrzuconych po rozmaitych bibliotekach prywatnych i publicznych; są w nich luki znaczne; najstarsze pochodzą z r. 1520, poczem następuje całość rachunków od r. 1524 do 1531, należy je zaś doprowadzić na razie chociaż do rokn 1538, daty ważnej w życiu kulturalnem epoki, bo na ten rok przypada koniec dekoracyi kaplicy Zygmuntowskiej. Obfitość materyału w tej mierze jest znaczna i należy go bardzo przetrzebiać, obok rachunków ściśle dworskich bowiem są i całe szeregi innych, dotyczących górnictwa, hut, wydatków na ambasadorów, na stadninę królewską, na kuchnię, a których z tamtemi mięszać nie można. Wreszcie jako trzecia pnblikacya jest już w toku wydanie „Modlitewników“, do których zbieranie materyału jest na ukończeniu.

Następnie przewodniczący przedłożył dzieło prezesa Akademii, hr. Stanisława Tarnowskiego, o „Matejce“, ofiarowane komisyi. Podniósł niepospolitą wartość tej pracy, podającej całość prawie dzieł Matejki w świetnej części ilustracyjnej, a dalej bogaty materyał biograficzny na podstawie listów, informacyj prywatnych i własnych wspomnień ułożony. Nadto szczególnej wartości naukowej dodaje dziełu publikacya przy końcu tomu tekstów Matejki, objaśniających jego „Ubiory w Polsce“ i „Dzieje cywilizacyi w Polsce“, oraz spis wszystkich utworów olejnych mistrza.

Z kolei prof. dr. Franciszek Piekosiński podał rezultat badań swoich nad nagrobkiem dra Arighi w krużgankach klasztoru Dominikanów w Krakowie, który jest najstarszym pomnikiem tego rodzaju w naszem mieście. Napis na nim ma datę r. 1312, składa się zaś z majuskuł scholastycznych, które aż do panowania królowej Jadwigi stale i wyłącznie u nas są używane, jak n. p. na nagrobku kasztelana Pakosława z r. 1319 w Jędrzejowie. Tarcza na herbie Arighiego ma ślad lwa, co dowodzi, że jest to herb zachodnio europejski, takie zaś dopiero w XIV wieku do Polski przyszły. Napisy na znanych nagrobkach Leszka Czarnego i ks. Bolesława Kaliskiego mają już w sobie minuskuły gotyckie i stąd uważać je stanowczo uważać należy za późniejsze.

Następnie prof. dr. Maryan Sokołowski złożył rozprawę rosyjską p. Worobjewa w Płocku o katedrze płockiej, nadesłaną przez autora komisyi, tudzież zwrócił uwagę na publikacyę Towarzystwa archeologicznego w Moskwie, p. t. „Wiestnik Archeologiczny“. W jednym z zeszytów tej ostatniej publikacyi znajduje się reprodukcya szkatułki królowej Katarzyny Jagiellonki, trzeciej żony Zygmunta Augusta, wraz z artykułem, którego autor uważa ją za staranny falsyfikat włoski z w. XVIII, wykonany dla jednego z panów polskich. Referent, podzielając to zdanie, uważa ją raczej za robotę niemiecką i prawdopodobnie datującą z naszych czasów.

Wreszcie przewodniczący przedstawił szereg nowych fotografij wspaniałych haftów krakowskich, podnosząc fakt, jak dotąd mało są znane dzieje naszego hafciarstwa, gdyż, podobnie jak przy obrazach z wieku XVI, nazwisk artystów brak tn zupełny. Wyjątkowo na jednym ornacie o pysznym hafcie z kwiatów, będącym własnością prywatną w Warszawie, udało się referentowi znaleść pod podszewką kartkę z napisem, dowodzącym, że wykonał go hafciarz Wojciechowski w Poznaniu r. 1683. Z mniej znanych najznakomitszym jest haft z kościoła w Rudawie z pierwszych lat XVI w., który stanowił antepodyum ołtarza króla Jana Olbrachta, gdy ten znajdował się jeszcze w królewskiej kaplicy naprzeciw nagrobka w katedrze na Wawelu. Haft ten jest dzisiaj własnością Muzeum ks. Czartoryskich. Inny znów pyszny haft z ornatu w kościele Bożego Ciała, fotografowany z polecenia referenta, odnosi on również do pierwszych lat w. XVI, kapy zaś tamże, z których jedna o wspaniałym włoskim szlaku, do wieku XVII.

Następnie prof. dr. Jerzy Mycielski przedstawił komunikat, objaśniający „Regestr portretów różnych królów, książąt i panów polskich w bibliotece Szoleckiej“ w r. 1780 spisany, a publikowany przez dra F. Bostla w zeszycie 2 tomu V „Sprawozdań“, jako część zbiorów rodziny Czackich w Sielcu na Wołyniu. Nie ulega wątpliwości jednak, że „biblioteka Szolecka“ jest to część pałacu hr. podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego na przedmieściu Solec albo Szolec w Warszawie, który też w r. 1778 opisał Berlińczyk, Jan Bornouilli w swoich „Podróżach“, i że do zbiorów tam znajdujących się i ten „regestr“ odnieść należy.

Z kolei prof. Władysław Łuszczkiewicz podał sprostowanie, że rzeźbiony tryptyk ołtarzowy z początku w. XVI, będący dziś własnością Akademii umiejętności, ofiarował w r. 1844 Towarzystwu naukowemu p. Wincenty Sroczyński, ówczesny właściciel wsi Lusiny, nie zaś późniejsi jej właściciele pp. Słapowie.

W końcu prof. dr. Maryan Sokołowski zdał sprawę z ciekawego materyału kulturalnego, odnoszącego się do Polski, a zawartego w publikacyi francuskiej Mare Sancier „Le livre des collectionneurs“, który objaśnieniami zaopatrzył p. Kazimierz Krasicki. Są to wiadomości o darach królów Ludwika XIV i Ludwika XV dla królów i panów polskich, począwszy od królowej Eleonory i Jana III, aż do Stanisława Augusta; są tam stroje bogate, karoce z uprzężami, zwierciadła, wilki do kominków, złote zegarki, medale, strzelby, pistolety, złote szpady, pierścienie; z wielkich panów powtarzają się w XVII w. nazwiska kanclerza Wielopolskiego, kardynała Radziejowskiego, Jana Tarły, późniejszej szlachty w służbie Leszczyńskiego, jak: Molski, Umiński, Bański, Zbąski, Skarszewski i l'abbé Łubieński; jest też pod r. 1786 wzmianka o Fol'u, „zegarmistrzu króla polskiego“ w Paryżu, jednym z najznakomitszych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·2 mm	741·0 mm	739·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,3	+5°,2	+13°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76%	84%	53%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	6

Ostatnie wiadomości.

O nowowybranym patryarsze ekumenicznym, Konstantynie V, nadeszły z Konstantynopola następujące daty: Konstantyn Valliadis, jeden z najwykształceńszych mężów hierarchii grecko-oryentalnej, pochodzi z wyspy Chios i ma lat 64. W roku 1862, kiedy Sofroniusz wybrany został patryarchą ekumenicznym, Valliadis przybył do Konstantynopola, gdzie wyświęcony został na dyakona. W pięć lat potem Sofroniusz, ustępując ze stanowiska patryarchy, wysłał Valliadisa dla dalszego kształcenia się do Europy.

Konstantyn studyował na fakultecie teologicznym w Strassburgu, poczem zwiedził Szwajcaryę, Heidelberg, Paryż i Londyn. W 1872 roku był sekretarzem konsylium, zwołanego do Konstantynopola w sprawie oddzielenia się kościoła bułgarskiego.

Za patryarchatu Joachima II Konstantyn mianowany został sekretarzem św. synodu i w tym charakterze brał znaczny udział w rewizyi statutów kościoła wschodniego. W 1876 r. został metropolitą w Melino, w 1893 metropolita efeskim. Po rezygnacyi patryarchy Anthymosa VII został zastępcą ekumenicznego patryarchy, a obecnie wyniesiony do najwyższej godności w hierarchii wschodniego kościoła.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 kwietnia. Po długoletnich rokowaniach między ministerstwem wojny, a węgierskim i austryackim gabinetem został wreszcie opracowany projekt reformy wojskowej procedury karnej. Zostanie on przedłożony obu parlamentom, gdy tylko ukończone będzie tłómaczenie na język węgierski.

Wrocław, 22 kwietnia. *Breslauer Ztg* donosi na podstawie rzekomo pewnych informacyj, że car Mikołaj wybiera się z końcem lata odwiedzić Warszawę, po raz pierwszy od swego wstąpienia na tron. W pałacu Łazienkowskim czynią się już przygotowania na jego przyjęcie.

Drezno, 22 kwietnia. Niemieccy narodowcy z Austryi zwołali onegdaj zebranie Niemców austryackich do miejsca kąpielowego Elster w Saksonii, celem zaprotestowania przeciw rozporządzeniom językowym dla Czech.

Zwołujący zgromadzenie, niejaki pan Stöss, zagaił zebranie podaniem do wiadomości faktu, że rząd saski zabronił odbycia zgromadzenia „cudzoziemcom“.

Jak niepyszni ruszyli uczestnicy tego zebrania, w towarzystwie żandarmów saskich, napowrót ku granicy Austryi, gdzie odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili protest przeciw rozporządzeniom językowym.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 kwietnia. W ciągu dnia wczorajszego złożył cesarz niemiecki wizyty wszystkim bawiącym w Wiedniu arcyksiążętom, którzy go nawzajem odwiedzili. Po południu udał się z pałacu ambasady niemieckiej do ministerstwa spraw zagranicznych i odwiedził ministra hr. Gołuchowskiego. Odwiedziny te trwały przeszło godzinę.

O godzinie 6-tej wieczorem odbył się obiad w sali ceremonialnej w burgu, w którym wzięli prócz obu cesarzów udział arcyksiążęta i najwyżsi dygnitarze.

Wiedeń, 22 kwietnia. Dziś rano odbył się przy wspaniałej pogodzie przegląd wojsk na Schmelzu. Na plac zborny wyruszyła cała załoga wiedeńska, a mianowicie 13 i 15 dywizya piechoty, dywizya kawaleryi, 92 dział, pociągi i szkoły wojskowe. O godzinie 3 kwadranse na 9 nadjechał cesarz Franciszek Józef w mundurze pochodnym feldmarszałka i objął komendę nad wojskami. W pół godziny potem przybył cesarz Wilhelm w mundurze 7-go pułku austro-węgierskich huzarów.

Następnie obaj monarchowie objechali front wojsk, na których czele, gdy sformowały się do defilady, stanął cesarz Franciszek Józef. Defilada odbywała się dzielnie i bez zarzutu. Gdy przyszła kolej na siódmy pułk huzarów, cesarz Wilhelm stanął na jego czele i przeprowadził pułk, którego jest właścicielem, przed monarchą austryackim.

Po skończonej paradzie monarchowie odjechali konno do Schönbrunnu, wśród entuzyastycznych okrzyków licznie zgromadzonej publiczności.

Wiedeń, 22 kwietnia. Z polecenia cesarza Wilhelma złożono dzisiaj na trumnie arcyksięcia Rudolfa wspaniały wieniec z napisem: „Cesarz Wilhelm II swojemu wiernemu przyjacielowi“.

Praga, 22 kwietnia. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu młodzieży handlowej przyszło do gwałtownego starcia między narodowo-słowiańskimi socyalistami a socyalnymi demokratami. Zebranie rozwiązano. Obydwa stronnictwa wszczęły z sobą bójkę. Wielu uczestników zaczęło wyskakiwać przez okna. Trzy osoby ciężko ranione. Demonstrantów rozproszyła policya. Jednemu z policyantów zadano cios sztyletem.

Berlin, 22-go kwietnia. Kongres chirurgów został wczoraj otwarty w zakładzie Langenbecka. Przewodniczący prof. Bruns (Tybinga) powitał licznie zebranych uczestników kongresu, zdał sprawę z działalności w roku ubiegłym i w ciepłych słowach oddał cześć zmarłym w ostatnim roku luminarzom chirurgii. Po przemowie przewodniczącego rozpoczęły się wykłady, których zapowiedziano dotąd 62 z demonstracyami.

Z kongresem połączono wystawę lekarską. — Z rozporządzenia ministerstwa wojny wystawiono zbiory fotografij Roentgenowskich.

Ludwigslust, 22 kwietnia. Cesarzowa przybyła tu wczoraj o godzinie $11^1/_2$ przed południem, witana na dworcu przez ks. Jana Albrechta, w. ks. Maryę i w. ks. Maryę Pawłownę.

Londyn, 22 kwietnia. *Lloyd* otrzymał wiadomość o zatonięciu angielskiego okrętu „Zuleika“ w pobliżu przylądka Palliser. Uratowało się tylko dziewięć osób.

Z teatru wojny.

Ateny, 22 kwietnia. Wojsko wsiada bez przerwy na okręty. Nawet straż pałacowa odchodzi dziś do Tessalii. Obywatele z Aten i Pireus zgłaszają się setkami na ochotnika.

Ateny, 22 kwietnia. Wschodnia eskadra grecka wyruszyła naprzód, po zbombardowaniu Platamonas, do Katerina. Grecy bronili przejścia przez wąwóz Mati, obsadziwszy go artyleryą.

Z Tyrnavos wyszli wszyscy mieszkańcy.

Kilku posłów telegrafowało z Larissy do Delyannisa, że, wedle opinii wyższych oficerów, sprawa jeszcze nie jest stracona. — Ostateczny plan Turków nie jest dotąd znany. — W armii greckiej panuje bardzo dobre usposobienie.

Przy wczorajszem bombardowaniu Prevezy uszkodzono fort Pantokratoros. Część koszar zawaliła się. Także fort Hamidieh grozi zawaleniem się.

Brygada grecka, posuwająca się z Tyrnavos w kierunku na Bughazi, ostrzeliwała Damassi.

Kanea, 22 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi, że wojska włoskie przybyły do Sudy. Turcy w Kanei przybierają postawę wyzywającą.

Konstantynopol, 22 kwietnia. Odwrót Greków z pod Tyrnavos odbył się w porządku. Pod Larissą, gdzie ukończono już budowę polowych fortyfikacyj, należy spodziewać się silnego oporu Greków. Zdobycie tego miasta prędko nie może nastąpić.

Konstantynopol, 22-go kwietnia. Stosownie do urzędowego obwieszczenia powinny wszystkie statki greckie opuścić wody tureckie w ciągu dwóch tygodni, rachując od 17-go b. m. Latarnie morskie w zatoce salonickiej nie będą oświetlane, począwszy od 27 b. m., i od tego terminu wstęp wszystkim statkom podczas nocy do portu w Salonice będzie wzbroniony.

Petersburg, 22 kwietnia. Prawie wszystkie pisma rosyjskie, wypowiadając sąd o wybuchu wojny grecko-tureckiej, stają po stronie Turcyi i oświadczają, że Europę czeka w obecnej chwili tylko jedno zadanie: zlokalizowania wojny.

Grecya, piszą *Peterburgskija Wiedomosti*, wstąpiła za rządów Delyannisa w krainę samobójstwa.

Londyn, 22 kwietnia. W najbliższym czasie ogłoszona będzie neutralność Anglii wobec Turcyi i Grecyi, przyczem surowo zakazane będzie poddanym angielskim branie czynnego udziału w wojnie po którejkolwiekbądź stronie.

Londyn, 22 kwietnia. *Morning Post* donosi z teatru wojny:

Pochód armii tureckiej rozpoczął się 20 bm. z rana. Miasto Tyrnavos zajęte zostało w południe po stoczeniu walki przez artyleryę.

Londyn, 22 kwietnia. *Times* donosi z Aten:

Telegramy z Larissy żądają gwałtownie posiłków w jak najkrótszym czasie, które też wkrótce potem wysłano. Załoga Aten w sile 2.500 ludzi wyruszyła w kierunku na Volo 21 b. m.

Kurs telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 kwietnia 1897.

	Kurs w [illegible] złr.	[illegible]
Zjednoczony dług w papierach	100	85
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	344	05
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	95
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 22 kwietnia. **Ruble** 126 87 **Cena nafty** 17 50 **Spirytus gotowy** 15 90. **Żyto na wiosnę** 6·42. **Pszenica na wiosnę** 7 80 **Owies na wiosnę** 5 92.

Wiedeń; 22 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97 50 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97 50; Akcye Karola Ludwika 217 25; Akcye kolei lwowsko-czern. 282·—; Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 140 —; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 345·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 220 50; akcye austro-weg. banku na 600 złr. 936.

Berlin, 22 kwietnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 216·10 mrk. Austryacka złota renta 104·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101 25 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99 90 mrk. Austryackie banknoty 170 50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Żeleński Władysław.

Goplana.

Opera romantyczna w 3 aktach Słowa L. Germana. 806 1 3

Cena 7 złr. 50 centów.

Zarząd dóbr Zameczek

wysyła w każdej ilości pocztą i koleją ze stacyi Żółkiew

najprzedniejsze szparagi ogrodowe obecnie po 70 centów za kilo, potem taniej.

Dla stałych odbiorców na cały sezon cena znacznie niższa. 804 1 5

Zamówienia telegraficzne i odwrotną pocztą mogą być tylko w miarę możliwości uwzględnione. Wszelkie zamówienia adresować:

Olearczyk, Żółkiew.

Uczeń

potrzebny do handlu delikatesów i win **A. Tumidajskiego, Jarosław.**

Piękna, frontowa 807 1 7

parcela budowlana

w Krakowie przy ul. Czystej (obok Dolnych młynów), jest z wolnej ręki **tanio do sprzedania.** W głębi na tej parceli stoi nowa piętrowa oficyna; front jej zaś znajduje się między dwiema kamienicami, których mury są do użytku. Bliższej wiadomości udzieli: **M. Fiałek, Kraków, ulica Krótka, 3.**

Ekonom względnie magazynier

lat 36 liczący, żonaty, bezdzietny, z najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **F. Sz.** poste restante **Wilamowice** (Galicya). 803 1 2

Koncypienta i rutynow. dyurnisty poszukuje **notaryusz Jarema w Jaśle.** 814 1 3



Nowość! Prawnie chroniona. **Nowość!**

Najlepszą i najnowszą

maścią na rany

jest

Vulneral.

D. R. G. M. Nr. 20.512.

Apt. **Grundmann'a krem na rany.**

Vulneral goi każde zranienie.
Vulneral usuwa czerwone plamy ze skóry i twarzy.
Vulneral nie szkodząc zdrowiu, niweczy cuchnący pot nóg
Vulneral goi rany z odmrożenia i poparzenia.
Vulneral goi najgorszego rodzaju żylakowe wrzody.
Vulneral nadaje popękanej skórze (rękom, wargom) gładką, piękną powierzchnię.
Vulneral goi wogóle w krótkim czasie rany wszelkiego rodzaju.
Vulneral jest do nabycia prawie w każdej aptece w dawkach po 70 c.

Jedyni fabrykanci maści Vulneral aptekarz **Grundmann i Sp., Klasztór Heinrichau na Śląsku.**

Dostać można prawie w każdej aptece monarchii. Można przeglądać liczne listy z podziękowaniami. — Przez lekarzy w bardzo wielu razach stosowany. 795 1 0

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 cent. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Etablissement „Odeon".

Dziś i codziennie 443 27 0

Międzynarodowe artystyczne Przedstawienia.

Początek o godz. 8 wieczór.

Rowery

(pneumatic) Model 1897, z latarką, dzwonkiem i narzędziami (gwarancya 1 rok), **za 120 złr.**

Przybory do rowerów i dzwonków elektrycznych 576 16 25

po możliwie niskich cenach poleca

Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.

Jedw. suknie batystowe

zł. **8.65** do **42.75** materya na całą suknię — Tussors i Shantungs

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **14 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Balowe materye jedwab.**	od **45 ct.—14.65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8.65—42.75**	**Grenadyny jedwabne**	„ **80** „ — **7.65**
Fulary jedwabne druk.	od **60 ct.— 3.35**	**Bengaliny jedwabne**	od **złr. 1.20—6.30**

za metr. 173 3 7

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp. itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Ogłoszenie.

Dnia 26 kwietnia 1897 r., to jest w poniedziałek o godz. 5 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności miasta Krakowa **Zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego tejże Kasy,** na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 21 kwietnia 1897.

J. Friedlein m. p.
Prezydent miasta, oraz Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa. 811 1

Atramenty Leonhardiego.



Osobliwość: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma, Syndetykon.**

Eau de Labarraque (do niszczenia atramentu)

Lak do pieczętowania i opłatki.

AUG. LEONHARDI

Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Znak ochronny. Prawnie chroniony. 472 4 13

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć *J. v. Liebig* pismem błękitnem.

Liebig'a Company pepton mięsny

Środek dyetetyczny pożywny i wzmacniający pierwszorzędu dla cierpiących na żołądek, wyrabia się według metody prof. Dra. Kemmericha pod ciągłą kontrolą panów **prof. Dra. M. Pettenkofera i prof. Dra. Karola Voita** w Monachium.

Pepton mięsny dostać można w dawkach po 100 i 200 gramów.

Skład główny Kompanii Liebiga na Austryę i Węgry: **C. BERCK, WIEDEŃ, I Wollzeile 9**

Dostać można we wszystkich większych handlach towarów korzennych takoż i w droguer. i w aptekach.

329 4 12

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi", 30 16 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 15 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA Balsam brzozowy

198 15 0



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Głowny skład wysyłek u A. MOLL. c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń. Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikulskiego i J. Wentzla. 11 16 52

Dachówke

niezrównanej jakości, $13\frac{1}{2}$ na 1□ m.

Piece kaflowe

poleca 772 3 20

Izydor Herschthal, Kraków,
Telefon 34. Ul Kolejowa, 2.

Kawaler

w średnim wieku, inteligentny, posiadający emeryturę, oraz dom i sklep własny, chcąc się ożenić, dla braku znajomości poszukuje na tej drodze na żonę panny z prowincyi, córki oficyalisty, moralnej i dobrej gospodyni z większym lub mniejszym posagiem. Rzecz traktowana na seryo przyjmie Adm. „N. Reformy". Może też podać adres. Anonimy pozostaną bez odpowiedzi.

Krople żołądkowe

aptekarza **C. BRADEGO**

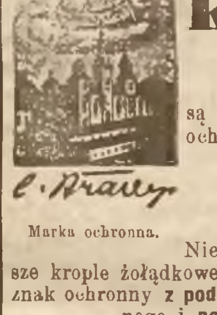
(Maryacelskie krople żołądkowe)

wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn"

C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

dawniej aptekarza „pod Aniołem stróżem" w Kromieryżu,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.



C. Brady

Marka ochronna.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Bradego**

(Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady*.

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Na składzie mają **w Krakowie:** F. Gralewski, apt., H. Heller, apt., K. Jahr, apt., G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., A. Reifer, apt., Rosenberg, apt., F. Sobierajski, apt., Józef Śleczkowski, apt., Konstanty Wiszniewski, apt., Karol Jahr, droguerya, firma Reim i Friedrich; **w Andrychowie:** Am. Mironowicz, apt.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** J. Biliński, apt.; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce:** Reisner, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 143 24 0

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową

usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma**

aptekarz Józef Schneider, Resicza

(Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chroniony.** Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą **3 złr. 50 cnt.,** a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty.

Oznakami, że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłocie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe

leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a,** aptekarza **w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn). 153 27 52

Wydawnictwo 451 9 0

Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

FARAON, POWIEŚĆ BOLESŁAWA PRUSA.

3 tomy 4 złr. Przesyłka pocztowa 40 ct.

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: W. Fenz, Reim i Friedrich J. Hanak i T. Wyskida.

Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 276 10 12

Główny skład: **w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.**

T. LEWIECKA skład nasion i herbaty

w Krakowie ulica Sławkowska, L. 10,

naprzeciw Grand Hotelu,

na zasiewy wiosenne poleca z zapewnieniem siły kiełkowania i czystości

nasiona

poręczone przez Stacyę oceny roślin w Czernichowie **Ceny umiarkowane.**

Buraki pastewne.

Askańskie, żółte, olbrzymie, walcowe, nowe.
Eckendorfskie, żółte, olbrzymie, walcowe.
Gatepost, żółte, olbrzymie, flaszowate, ulepszone.
Leitowickie, żółte, olbrzymie.
Mammoth Long Red, olbrz., oryginalne, angielskie.
Mammoth czerwone, olbrzymie.
Oberndorfskie żółte, olbrzymie.

Marchew pastewna.

Angielska, biała, olbrzymia.
Wogeska, biała, krótka, gruba, do płytkiej uprawy.
Pomarańczowa, długa, olbrzymia.
Lucerna oryginalna francuska.
Koniczyna, biała, czerwona, szwedzka, wolne od kanianki (wylubu)

Nasiona traw.

Rajgras angielski, włoski, francuski, Tymotka łąkowa, Trawa kupkowa.

Nasiona roślin pastewnych.

Gorczyca, Szporek, Mohar, Kukurudza rumuńska, wczesna; oraz wszelkie **nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.**

Poleca również:

Wina oryg. francuskie, na butelki.
Koniak oryginalny francuski, butelka po 3 i 4 złr.
Herbatę chińską po złr. 2.30, złr. 2.80, 3 złr. 50 ct., 3 złr. 80 ct. 776 3 6
Okruchy z najlepszych gatunków herbat po 1 złr. 70 ct., i 2 złr. za ½ kilo.

Na żądanie przesyła cenniki.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 478 23 36

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Heliera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Magazyn Mód

pod firmą 636 8 12

Janina

Kraków, ulica Szewska, II, I piętro,

poleca w wielkim wyborze i najświeższych fasonach kapelusze słomkowe, koronkowe, toczki, dziecięce (**kapelusze żałobne**), kwiaty w wielkim wyborze, wstążki, fasony. Przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania, oraz pióra do fryzowania. — **Ceny możliwie niskie.**

Zakład fotograficzny

z urządzeniem nienagannem, od lat 30 istniejący w Tarnowie, przy ulicy Wałowej, jest każdej chwili pod przystępnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość w trafice **M. Rokacha w Tarnowie.** 798 2 3

Rządca ewentualnie **kontrolor, rachmistrz,** poszukuje posady. — Adres: **Stefański** poste restante **Stryj.** 777 6 15

Mały przemysł

można zaprowadzić w każdym domu. Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone (**10 centów**) przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy) 439 9 20

Kredyt osobisty

od 500 złr. w górę **wyrabia dyskretnie** 789 3 5

D. Kramer,

przez władzę autoryz. agencya, **Budapeszt, Csokonay-útcza 10.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.